Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 21. | **Kraków, 21 maja 1910.** | **Rocznik IV.**

Niezorganizowanym do pamiętnika.

Prawie wszyscy robotnicy, którzy nie są w organizacyi, odczuwają na każdym kroku swą bezsilność wobec swych pracodawców. Pracodawca wtenczas ma wolną rękę ustanawiać płacę dzienną i akordową, czas pracy itp. Jeżeli pracodawca lub kierownik jest w złym humorze, wtenczas robotnikowi dostają się niejednokrotnie grubijaństwa i inne epitety. Jeżeli robotnik jako jednostka nie może tego znieść i reaguje to następstwem jest zwykle wyrzucenie z pracy i nic pracodawcę nie obchodzi, że robotnik ten i jego familia popadnie w nędzę. Toteż taki robotnik z obawy zmuszony jest pomimo zdwojonej pilności pracować za niższą płacę, musi przyjmować wszystkie upokorzenia i obelgi bez słowa protestu. Zdarza się i to dość często, że rozzuchwalony pracodawca takiemu robotnikowi nakazuje, jak się ma zachowywać nawet poza obrębem fabryki i warsztatu. Zakazy czytania poszczególnych pism, chodzenia do stowarzyszeń robotniczych lub zgromadzenia są dość częstem zjawiskiem. W wielu wypadkach zobowiązują robotnika, aby swe dzieci posyłał do tej fabryki, gdzie pracuje ojciec a gdy tego spełnić nie chce lub odda do innego przedsiębiorcy, natenczas może być pewny, że gdyby i dziesiątki lat pracował, zostanie pod pierwszym lepszym pozorem wyrzuconym. Moglibyśmy całe tomy spisać z naszego doświadczenia, jak pracodawcy zachowują się wobec tych bezbronnych robotników.

Jestto nader przykrem i zawstydzającem, że jeszcze teraz, gdzie tyle przykładów poucza robotnika o zbiorowej sile, która prawie wszędzie podniosła z poziomu pokornego niewolnika do godności człowieka. Wobec zorganizowanych robotników nie jest wstanie pracodawca użyć choćby jednego wyżej wymienionego środka, choć ma zawsze w tym kierunku dobre chęci, ale też na tych się zawsze kończy, bo robotnik zorganizowany już nie jest jednostką oddaną na pastwę pracodawcy, lecz staje się zjednoczoną całością wszystkich zorganizowanych kolegów pracujących razem z nim i wtenczas każde nadużycie i obelga pracodawcy nie dotyczy jednostki lecz musi być przyjętą przez robotników jako wystąpienie przeciw wszystkim, dlatego też każdy protest i obrona jest zbiorową, choćby tylko jeden robotnik doznał krzywdy.

Niema miesiąca, aby robotnicy nie zyskali w jednym lub drugim zawodzie lepszych warunków płac, krótszego dnia pracy, usunięcia rozmaitych krzywdzących stosunków. Tysiące lat życia i setki tysięcy koron wydarli zorganizowani robotnicy nienasyconym fabrykantom i pracodawcom przemocą słuszności. Blaskiem świadomości swej potęgi zajaśniały te dawne rzesze ciemnych i przygnębionych w pracy i niewoli kapitalizmu robotników, i swą powagą i rozumem zatrważają niedawnych jeszcze mocarzy, panów życia i śmierci robotnika, którzy tylko pogardą obdarzali tych, którzy bez oporu oddawali ciemiężcom swą pracę, zdrowie i życie.

Dziś już świadoma zorganizowana klasa pracujących odważnie i śmiało wypowiada walkę nawet największym potęgom kapitalizmu i zmusza ich do ustępstw na naszą korzyść.

Młoda i silna partya socyalno demokratyczna i organizacye zawodowe dokonały już poważnych wyłomów w twierdzy dzisiejszego ustroju i ciągle stoją w walce nieprzerwanej o wolność, oświatę i wyzwolenie robotnika z nędzy gospodarczej i upadku duchowego. Tyle jasnych przykładów walki i zwycięstw zorganizowanych robotników już posiadamy, że trudno pojąć, że jest jeszcze cała masa niezorganizowanych robotników, którzy przecież są żywymi świadkami i widzą, jak skutecznie organizacye nasze bronią jego i jego rodziny interesów, torując drogę do lepszej przyszłości.

Sam wstyd wobec swych własnych kolegów powinien wystarczyć do wstąpienia w szeregi organizacyi zawodowej.

Niestety są jeszcze tacy robotnicy w przemyśle metalowym i hutach, którzy pomimo, że ciężko odczuli mściwą pięść swego pracodawcy lub jego nastawników, i wiedzą, że stali bezradni choć mieli wielu im podobnych kolegów, bezsilni — choć byli rośli jak dęby, bez pomocy i rady, choć zawsze mieli opiekunów i doradców a groza nędzy i głodu przechodziła jak złowrogi cień przed oczyma jego całej rodziny.

Wreszcie nie pozostawało nic innego, jak udać się z pokorną prośbą o przebaczenie z przyrzeczeniem, że gotów za byle jaką płacę pracować u tego samego tyrana, który choć na chwilę chciał sobie uprzytomnić, jak by to dla niego dobrem i pięknem było, gdyby nie te przeklęte organizacye, możnaby ze wszystkimi tak postąpić.

Lecz czasy te bezpowrotnie minęły, bo takie postępowanie można jeszcze tylko zastosować do ciemnych niezorganizowanych robotników. Zorganizowany robotnik nie potrzebuje się już upodlić, bo organizacya go na wszelkie wypadki bierze w obronę. Rodzinie jego nie grozi ostateczna nędza, bo organizacya daje mu pomoc pieniężną, do której jest uprawniony. Organizacya normuje stosunki pracy w fabrykach i po warsztatach, które uniemożliwiają wykroczenia i nadużycia przeciw robotnikom. Zorganizowani robotnicy bronią wszyscy skrzywdzonego kolegę i nie pozwalają wywierać zemsty na swych zorganizowanych współtowarzyszach. Dlatego każdy pracodawca zwykle wobec zorganizowanego towarzysza występuje inaczej, jeżeli nie chce się narażać na walkę, która go zwykle grubo kosztuje. Dlatego choć wielu robotników metalurgicznych jeszcze nie może sobie

---

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

PTAK.

Nikt nie znał prawdziwego jego nazwiska. Mówiono do niego: Ptak. Miał bowiem twarz podobną do sowy, oczy jastrzębia, a nos, jak dziób krogulca.

— Ptak, brakło papieru!

Nazajutrz Ptak przynosił całą ryzę.

— Ptak, brakło czcionek!

Nazajutrz Ptak przywoził skrzynię wagi dwóch pudów.

— Ptak, pismo gotowe!

Tego samego dnia Ptak je zabierał i wynosił.

Był to jedyny łącznik tajnej drukarni z światem zewnętrznym. Nikt rzeczywiście nie wiedział o jej istnieniu, nawet najbardziej zaufani członkowie partyi. Kto minął próg tej kuźni żywego słowa rewolucyjnego, ten musiał przekreślić całą swoją przeszłość. Nie masz matki, nie masz ojca, nie masz dziecka, nie masz przyjaciela, nie pragniesz szczęścia, nie ulegasz pokusom sławy, nie wierzysz w żadne nagrody przed grobem i za grobem, żyjesz anonimowo, pracujesz anonimowo, cała moralność twoja jest etyką anonima rewolucyjnego. Męczennicy, którzy ze stosa ofiarnego unoszą się w niebo wieczystych rozkoszy — to nie ty. Bohaterzy, którzy zmartwychwstają na pobojowiskach i wstępują, w spiż zaklęci, na piedestały pomników — to nie ty. Poeci, których tłumy wieńczą laurami — to nie ty. Etyka twoja jest całkiem nowa. Nie było jej nawet za czasów greckich stoików. Bo ty wierzysz nawet w to, że przyjdą po tobie inni ludzie i obalać będą twoją robotę, a dla dobra dalszego rozwoju zatrą nawet wszelki jej ślad. Idzie tylko jeden, ciągły, nieustający rozwój. Ty, przemijające ogniwo, czas jakiś łączysz przeszłość z przyszłością, a potem kruszysz się i giniesz. To jest tak proste, jak dwa a dwa cztery. To jest szczyt mądrości, a kogo to dziwi, ten jest słabizną myślową.

Ptak był najdoskonalszem wcieleniem tej filozofii i tej etyki. Doszedł do owej rzadkiej równowagi, jaka znamionowała największych ludzi, którzy kiedykolwiek żyli na świecie. A przecież był on tylko obsługaczem drukarni. Nie stawał na żadnej mównicy i nie uczył, nie układał tomów rojących się od cytat i nie przekazywał nikomu swoich myśli, nie świecił nawet nikomu przykładem, bo ci, którzy z nim razem pracowali, nie tracili drogiego czasu na wzajemne obserwacye. Żyli — i to im zupełnie wystarczało. Działali — i to zaspakajało wszystkie potrzeby ich ducha. Na świecie rozległym rósł ucisk, a oni w jego podziemiach gotowali mu grób. Na świecie więdło drzewo wiadomości złego i dobrego, a oni z jednego ziarnka idei pędzili nowy krzew, o zdrowych korzonkach, o niedającej się nawet obliczyć sile wzrostu i utajonych w młodej miazdze złotych owocach. Wszystko jest tylko przemienionym promieniem słonecznym! I ta roślinka ich społecznej myśli i te kaszty drukarskte i ta bibuła i te odezwy i oni sami. Ot, zwyczajni składacze! A ten tam, niepospolity chemik, którego materyał wybuchowy sfinksowego składu obleciał wszystkie laboratorya ministeryum wojny i na żadne „Sezamie, otwórz się“ najsumienniejszych i najbardziej przemyślanych analiz nie reagował. Tamten znów, jedyny w swoim rodzaju inżynier, który umiał robić podkopy bez sztabu rachmistrzów, bez taczek i wozów, sprzątających ziemię, bez tamowania ruchu ulicznego i pomimo całej armii nastawionych Argusów. Tamta naprzykład, trzydziestoletnia kobieta, zdołała objechać kilka wszechnic, lata całe pracować w bibliotekach, zdobyć cały szereg patentów, gdzieś zagubionych po świecie, prócz... paszportu. Jak duch zjawiała się w hotelu i jak duch z niego znikała. Niby mgła wyziewana z ziemi pojawiała się wszędzie i za najlżejszym powiewem śledczej policyi znowu się rozwiewała w powietrzu. Nie pomyślała nawet nigdy dłużej nad pięć minut o dziecku, które rosło u babki, z pewnością pielęgnowane należycie, bo od czegóż byłyby wogóle babki? Nawet patenty zdobywała anonimowo. Do laboratoryum chemicznego lip-

uprzystępnić pojęcia o zbiorowej sile, to jednak twarda konieczność jego życia zmusi do wstąpienia w szeregi organizacyi i zrozumie wcześniej czy później, że przecież nad zorganizowanym kapitałem tylko zorganizowana praca może odnieść zwycięstwo.

Lecz zorganizowani i świadomi metalowcy nie śmią nic zaniedbać, i bez wytchnienia muszą rozświetlać mroki, które dzisiejszy ustrój tak skrzętnie przez długie lata hodował. I kiedy do dziś dziesiątki tysięcy w naszym kraju robotników zrozumiało swą potęgę, tem łatwiej jest jeszcze i tę resztę pozyskać do wspólnej pracy, do wspólnej walki.

V. Zjazd zawodowy Galicyi.

Przemyśl, 15 maja.

W dużej sali „Domu narodnego" rozpoczęły się dziś obrady V. zjazdu zawodowego organizacyj robotniczych w Galicyi. Scenę sali, na której urządzono trybunę, pięknie przystrojono czerwonymi sztandarami, odpowiednimi napisami i zielenią.

O godz. 10 otworzył zjazd tow. Żuławski, sekretarz krajowej komisyi zawodowej, krótką przemową, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli towarzysze: Tadeusz Bobrowski (Kraków), Kuśnierz (Lwów) i Branowicer (Przemyśl). Tow. Bobrowski, objąwszy przewodnictwo, powitał imieniem zjazdu obecnych na sali towarzyszów: Domesa, sekretarza centralnej organizacyi metalowców, jako reprezentanta państwowej komisyi zawodowej; Richtera, sekretarza centralnej organizacyi robotników drzewnych; Pattermana, sekretarza centralnej organizacyi robotników tytoniowych, oraz posłów tow. Moraczewskiego, Liebermana i Wityka.

Poseł dr Lieberman powitał zjazd imieniem komitetu miejscowego w Przemyślu, wyrażając podziękowanie i radość komitetu z powodu obrania Przemyśla miejscem zjazdu. Dla Przemyśla jest obecna chwila ciężką, gdyż z powodu lokautu budowlanego około 3500 ludzi zostało wyrzuconych na bruk, tych samych ludzi, którzy dużo pracowali dla swej organizacyi i zrobili z niej silną broń (Oklaski). Życzy zjazdowi, aby dobry duch i pragnienie wielkich zwycięstw ożywiały jego obrady, aby ponad różnice narodowe i miejscowe zjednoczył robotników w walce o lepsze jutro (Oklaski).

Poseł Wityk wita zjazd w języku ruskim, wyrażając radość, że organizacya zrobiła z robotników klasę uświadomioną, dała podstawy do organizacyi politycznej na gruncie socyalnej demokracyi. Ruchu zawodowego nie można go zbijać na narodowy, lecz trzeba iść wspólnie, gdyż wróg jest wspólny. (Oklaski).

Tow. Domes wita zjazd imieniem państwowej komisyi zawodowej, podnosząc konieczność wzmocnienia fundamentów organizacyi. Porządek dzienny umożliwi Wam uzbrojenie się do dalszej walki. (Oklaski).

Dalej wygłosili powitania tow. Richter, Klemensiewicz (imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D.) i Czapiński (imieniem komisyi oświatowej), poczem — po wyborze komisyi dla weryfikacyi mandatów — przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie krajowego sekretarza zawodowego.

Tow. Żuławski wywodzi, że od ostatniego zjazdu w roku 1907 stosunki przemysłowe kraju prawie nie zmieniły się. Miasta prowincyonalne, jak były, tak i pozostały bez przemysłu, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w miastach, liczących po 18.000 do 20 000 mieszkańców, jest ubezpieczonych w Kasach chorych 1800 do 2000 ludzi. Brak przemysłu utrudnia robotę organizacyjną; tam zaś gdzie ten przemysł istnieje, np. w okręgu krakowskim, chrzanowskim, na Podkarpaciu i t. d. pracują przeważnie robotnicy nieukwalifikowani. Jednym z powodów, dla których organizacya nie postępuje w należytem tempie, jest straszny brak oświaty, co mowca ilustruje faktami, które miały miejsce w fabryce papieru w Sassowie, w fabryce cygar w Monasterzyskach, w tartakach na Podkarpaciu i t. p. Mimo tych specyalnych przeszkód i mimo kryzysu, który nie ominął także Galicyi, organizacya może być z postępu swych prac w ubiegłem trzechleciu zadowoloną. Wykazują to następujące cyfry:

Podczas gdy z końcem r. 1906 liczba zorganizowanych wynosiła 12 800, to już w r. 1908 liczba ta podniosła się na 14.500, a w r. 1909 na 17 515, z czego na organizacye centralne przypada 15 800 a na krajowe 1715. Przyrost więc od r. 1907 wynosi 4715. Cyfra ta w naszych warunkach nie jest drobnostką, stanowi to 33% przyrostu. — W ostatnich 3 latach założono 130 nowych grup miejscowych tak, że podczas gdy w r. 1906 było ich 183 teraz mamy 233; oprócz tego założono 80 grup, które się jednak nie utrzymały głównie z powodu braku nadzoru na miejscu, gdyż jeden sekretarz krajowy nie jest w stanie sam całej robocie podołać. Utrzymanie grup mogą spełniać funkcyonaryusze na miejscu, z czego wyłania się konieczność utworzenia w każdem większem centrum przemysłowem siły agitacyjnej.

Co organizacya w ubiegłem 3 leciu dla swych członków zrobiła? W tym okresie było wprawdzie mniej strejków niż w okresie poprzednim, ale w każdym razie przeprowadzono 80 akcyj cennikowych, z czego 18 bez strejku. Ogółem strejkowało 9185 robotników, a bez strejku uzyskało koncesye 2602 robotników. W liczbie 9185 mieszczą się też górnicy, którzy w zeszłym roku strejkowali w Sierszy i Tenczynku. Z 62 strejków zakończyło się 57 z pomyślnym rezultatem, a tylko 5 bez rezultatu. Na pojedyńcze zawody przypadają następujące strejki: na metalowców 20 na garbarzy 3, na stolarzy 11, na górników 3, na krawców 6 na murarzy 5 na kapeluszników 2 i t. d. Dni strejkowych było ogółem 160 504, a strejki trwały przeciętnie krócej niż 2 tygodnie; około 4000 robotników strejkowało ponad 4 tygodnie. Z 80 akcyj cennikowych 28 zakończyło się umowami zawartemi na dłuższy czas.

W okresie ubiegłym wrogowie nasi usiłowali przeciw naszym organizacyom utworzyć organizacye „żółte". Sami jednak organizacyi utworzyć nie zdołali, utrudniając tylko naszą robotę. Najlepszą obroną przed takimi zamachami na myśl organizacyi, jaką my propagujemy, jest wpajanie w robotników zasad socyalno demokratycznych. Ruch zawodowy powinien iść równolegle i solidarnie z akcyą polityczną.

Jasne wywody tow. Żuławskiego przyjęto dobrze zasłużonymi oklaskami.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos: Kestenbaum (Kraków), Węgrzyn (Stanisławów), Czapiński (Podgórze), Zakrzewski (Drohobycz) Konofacki (Przemyśl), Kmiecik (Kraków) Pabiański (Kraków), poczem tow. Siegman złożył sprawozdanie komisyi z weryfikacyi mandatów. Delegatów przybyło ogółem 132, a mianowicie: 107 z organizacyj centralnych, 6 z organizacyj krajowych, 4 z organizacyj lokalnych, 5 członków krajowej komisyi zawodowej, 1 delegat komisyi oświatowej, 4 posłów do parlamentu, 1 delegat komitetu wykonawczego, 1 delegat państwowej komisyi zawodowej, 2 delegatów organizacyj centralnych (rob. drzewnych i tytoniowych), 1 delegat ukraińskiej partyi S. D.

Zjazd uznał 130 mandatów, a 2 unieważnił. Na tem o godzinie 1 po południu obrady przerwano.

Wolności! Światła i chleba!

skiej wszechnicy nie dopuszczano kobiet. Wdziała tedy ubranie męzkie. Ale na nieszczęście razu pewnego zemdlała; profesor, poczciwy staruszek, zaczął ją cucić, porozpinał, tajemnica się wydała. Trzeba było dalej jechać w świat. Jechała, aż znalazła się tutaj. A reszta owego drukarskiego legionu? Oni wszyscy tacy. Każdy przez chwilę stawał na najwyższym szczeblu specyalizacyi naukowej, a potem schodził z niego głęboko, głęboko, aż na dno społeczne, aż pod owe morze głów, dążeń, zamysłów, etyk, praw, urządzeń ludzkich, gdzie kuźnica jutra, gdzie powstaje nowa oś świata, gdzie rodzi się myśl przewodnia przyszłych pokoleń, gdzie utrzymać się może tylko geniusz anonimowości, a zarazem żywioł. I rzeczywiście każdy z nich mógł był o sobie powiedzieć: ja i natura to jedno! Ale mieli w pogardzie wszelkie liryczno-filozoficzne „rozklejanie się w sobie i rozpatrywanie składowych deszczułek budowy swego ja". To był może jedyny kanon tych sceptyków-syntetyków.

Dziesięć lat szukano ich, ocierając się niemal codziennie o ich postaci. Wydano na ich wyśledzenie kilkanaście milionów, kiedy tymczasem oni sami na siebie nie wydawali prawie nic. Cała administracya była ustawicznie z powodu nich alarmowana, gdy tymczasem zaden grecki Archimedes na taki, jak oni, nie zdobywał się spokój. A jednak powodzenie nie oślepiało ich. Przezorni do granic ostateczných, gdy rzeczywiście najmniejszej nieostrożności nie mogli w swem postępowaniu wyśledzić, jeszcze na podstawie rachunku prawdopodobieństwa gotowali się do katastrofy nieuniknionej. Zmieniali mieszkania, przenosili się z miast do miast. Nad każdym z nich zawisł niesformułowany wyrok śmierci. Ale śmierć jest fizyologicznie i psychologicznie tylko kwestyą nerwów, a przyrodniczo i filozoficznie tylko kwestyą przemiany materyi. Kiedyś ludy zrewoltowane stawiały świątynię Rozumowi. Gdyby to od nich dziś zależało, może stawiliby świątynię Świętemu Instynktowi. Ale i to nie. Protoplazmie? I to jakiś twór pochodny. Wzięliby sobie za tymczasowego boga jakiś pierwiastek chemiczny, ot, naprzykład, tlen. Ustawić w cyboryum fiolę z Świętym Tlenem. On życie żyjące podtrzymuje, a ginące rozkłada. On teraz w czasie żarliwej pracy wbiega do ich płuc, przenika do krwi. Potem, gdy odczytany zostanie wyrok, a jedwab szyję zaciśnie, spełni resztę swego władczego zadania nad nimi...

Aż nadszedł dzień losowy. Ptak, który zawsze rano opuszczał drukarnię z bibułą zadrukowaną, a wieczorem zjawiał się z bibułą nową, przybył niespodzianie w południe i rzekł tylko:

— Zabierajcie, co możecie, i rozchodźcie się natychmiast.

Wszystkie oczy podniosły się od kaszt drukarskich na niego i zaraz potem szybko obiegły całą izbę. Po upływie dziesięciu minut nie było już nikogo, kaszty opróżnione, bibuła zabrana. Znikli, aby gdzieś w nieznanym punkcie zebrać się na nowo. Ptak został sam. Począł okna i drzwi barykadować. Położył na stole dwa rewolwery systemu Smith & Wesson, ale modelu wojskowego, więc dwunastostrzałowe, następnie nóż i siekierę. Głupi przypadek! Dnia tego była niezmierna ślizgawica. Potknął się. Upuścił paczkę. Sznur pękł, wszystko się rozleciało. Chciał zbierać. Ale zbliżył się stójkowy i jakiś agent, którego poznał po charakterystycznym wyrazie oczu. Więc rzucił się do ucieczki. Tak, w całej dzielnicy znano go, choć o nic nie podejrzywano. Wiedziano, gdzie mieszka. Naprowadzi więc policyę na towarzyszów. Zdążył jeszcze ich ostrzedz, ale sam już się nie wymknie. Ich twarzy nie znają tak, jego wskaże każde dziecko, raz porządnie zjechane nahajem. Więc skończone. Ale pozostał akt ostatni. Nie da się tak łatwo wziąć. Nie da się wziąć wcale. Z kolei rozłożył na stole paczkę z nabojami. Przez otwory w deskach okiennicy, które był dawno przygotował, można brać na cel w dość rozległem polu widzenia. Zabarykadowanych drzwi sztabami, szafami, nie wyłamią tak prędko; będzie zresztą strzelał z drugiego pokoju.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Zamówienia rządu. Tym razem ministerstwo kolejowe nie długo dało czekać na przyrzeczenie deputacyi robotników z fabryk wagonów i lokomotyw, ponieważ na konto robót wyznaczonych na rok 1911, poleciło już teraz wydać część robót z tem, że oddane mają być między 1 listopada a 31 grudnia 1910.

W tym czasie mają być wykonane 16 maszyn i 15 tendrów za sumę 1,656.096 koron; 530 niekrytych wagonów ciężarowych za sumę 2,727.177 koron.

Według informacyi ministerstwa kolejowego w r. 1911 mają być wykonane 134 lokomotyw, 119 tendrów za sumę 17.5 milionów koron; 441 wagonów osobowych, 130 wagonów służbowych i 920 wagonów ciężarowych za 15 milionów koron.

Robotnicy i posłowie socyalno-demokratyczni zrobili swoje, teraz powinno Koło polskie i nasze krajowe czynniki okazać, o ile gardłowanie o podniesienie „przemysłu krajowego“ nie jest w ich ustach tylko pustym frazesem. Powinni wspólnie z ministrem dla Galicyi wymusić choćby taką liczbę wagonów dla fabryki wagonów w Sanoku, na jaką zasługuje procentowo obliczając zapotrzebowanie dla sieci kolei państwowej w naszym kraju.

Że reprezentanci czeskich i niemieckich krajów niczego nie zaniedbają, aby dla fabryk w tych krajach jak najwięcej wpłynęło zamówień, jest rzeczą pewną, lecz bez złudzeń możemy być pewni, że naszym posłom z Koła polskiego nikt nie przemówi do rozsądku, patryotyzmu i i spełnienia obowiązków, wszak tu chodzi także o robotników tych „czerwonych“ którzy zwalczają przy wyborach rozmaitych Jabłonowskich, Głąbińskich, Bataglij i Busków; więc niech dalej głodują a wtenczas w pokorze pójdą na pasku burżuazyi. My musimy już z góry przestrzedz panów z Koła polskiego, że śledzimy, co Koło przy tych zamówieniach dla jedynej galicyjskiej fabryki wagonów zrobi. Obecnie stoi fabryka prawie pustkami, a robotnicy żyją już resztkami. Więc zobaczymy jaki to wpływ i siłę okaże Koło polskie, przy tej czysto krajowej konieczności, inaczej mogą być przygotowani, że spotkają się ze zdwojonem oburzeniem robotników.

Z warsztatów i fabryk.

Trzebinia. Dyrektor huty cynkowej Fuhrmann przy pomocy swoich adlatusów w rodzaju Goldmanów w najbezczelniejszy sposób wyzyskuje ciężko pracujących hutników.

Jak grom z pogodnego nieba, tak spadają redukcye płac i kary na tych biednych hutników, trzymanych jeszcze dzisiaj w ogromnej ciemnocie przez klerykałów. Fuhrmann lubi bardzo często okazywać swoją dobroduszność wobec hutników. Pewnego razu zwrócili się hutnicy do Fuhrmanna i wykazując mu swoje niskie zarobki, że on, jako dyrektor powinien temu zaradzić, bo hutnik za tak marne wynagrodzenie nie może wyżyć. W rzeczywistości delegacya ta miała wykazać, że redukcya, którą Fuhrmann w życie wprowadza nie ma miejsca. Fuhrmann posłużył im radą: a mianowicie oświadczył, by rano wcześniej przychodzili do pracy, a wieczór, aby dłużej pracowali, to więcej zarobią.

Brutalny Prusak wyzyskiwacz jest zdania, że polski robotnik powinien dłużej pracować, aby prusko-żydowska spółka mogła go jeszcze więcej wyzyskiwać. W Trzebini jest także dużo Sokołów, a przeważnie między niemi znajdują się rozmaici urzędnicy, a ci wielcy patryoci zamiast wystąpić w obronie polskiego robotnika — to idą na rękę Prusakom i pomagają im wyzyskiwać ciężko pracujących hutników, ale cierpliwości. Gdy się robotnicy przekonają, jak te baranki w wilczej skórze wyglądają, wtenczas robotnicy z tego wyciągną odpowiednią konsekwencyę, to znaczy wstąpią do organizanizacyi zawodowej i przy pomocy silnej organizacyi pokrzyżują plany pp. dyrektorów. W fabryce inżyniera Rudolfiego daje się odczuwać ogromny brak pracy, na czem bardzo cierpią pracujący tamże robotnicy. Rok obecny, w którym przechodzimy tak ciężki kryzys ekonomiczny, powinien przekonać najobojętniejszego robotnika, że silna organizacya zawodowa skutecznie broni interesów robotniczych i w chwilach najkrytyczniejszych przychodzi swoim członkom z pomocą, dlatego też obowiązkiem każdego robotnika wstępować do tej organizacyi.

A więc koledzy! nie próżnujmy, ale zabierzmy się do tej pracy agitacyjnej wśród naszych kolegów, a zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Jasło. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców na którem referował tow. T o p i n e k.

W dotkliwy sposób daje się odczuwać klasie pracującej lichwa żywnościowa. Bardzo nędzny zarobek z jednej, brak pracy i drożyzna z drugiej strony ujemnie wpływają na życie klasy pracującej.

W dzisiejszych czasach najspokojniejszy robotnik buntuje się przeciw niesprawiedliwości i szuka sposobu wyjścia, przy którem możnaby to jarzmo niewoli kapitalistycznej zrzucić z siebie i prowadzić życie naprawdę ludzkie.

Doświadczenie uczy nas, że klasa pracująca tylko wówczas może zdobyć dla siebie lepsze warunki pracy i płacy, jeżeli do walki tej wystąpi solidarnie. Wyzyskiwacze kapitalistyczni i rozmaici spekulanci drożyźniani naradzają się wspólnie, w jaki sposób należy klasę pracującą wyzyskiwać, by z tego wolnego robotnika zrobić podatny materyał do wyzysku.

Klasa pracująca jest dzisiaj osamotniona i nikt jej w tej trudnej walce nie przyjdzie z pomocą, tylko sama obowiązaną jest pracować nad sobą, by stworzyć ze siebie silną armię do prowadzenia walki z wyzyskiem.

Nieraz już doświadczyliśmy, że tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej można skutecznie bronić swoich interesów, dlatego obowiązkiem Waszym wstępować do tej organizacyi i przy pomocy tejże walczyć o lepsze jutro. Na zakończenie tego zgromadzenia uchwalono prowadzić systematyczną agitacyę wśród robotników stojących zdala od organizacyi.

Jasło. W fabryce Braci Kohut pracuje ślusarz niejaki Karol S k r z y p e k z Nawojowej. Żaden z robotników w życiu swojem nie spotkał z pewnością tak nikczemnego draba jakim jest Skrzypek. Drugich robotników wobec przełożonych przedstawia w jak najgorszem świetle — żaden robotnik nie umie nic robić tylko Skrzypek.

W swojej szpiclowskiej robocie posunął się już tak daleko, że nietylko robotników pracujących w Jaśle denuncyuje, ale także w łajdacki sposób wyraża się o robotnikach pracujących w Nawojowej, gdzie znajduje się fabryka Kohutów. Jeżeli nadejdzie z Nawojowej jaki kawałek roboty, w tej chwili bierze ten kawałek i niesie do właściciela i przy głosie bardzo zniżonym oświadcza: proszę łaski pana właściciela to a to powinno być tak a tak zrobione. To marne indywiduum tylko lizaniem się i szpiclowstwem stara się zaskarbić sobie łaski u właściciela, bo w rzeczywistości jest on lichym robotnikiem. Przytoczone fakta przekonują każdego, że ta kanalia jest tylko zakałą klasy pracującej i podłą denuncyacyą stara się zaskarbić sobie łaski u fabrykanta. Wszyscy robotnicy powinni tego draba omijać z daleka, bo tylko tym sposobem dadzą mu odczuć, że uczciwy robotnik z podłymi judaszami i zdrajcami sprawy, nie mają nic wspólnego.

Skrzypkowi zaś zwracamy uwagę, by zaniechał tą nikczemną robotę, gdyż cierpliwość robotników zaczyna się wyczerpywać, co może się bardzo smutno skończyć dla Skrzypka.

Uspokój się Skrzypku, bo mogą się z ciebie zrobić basy.

Bogumin (Śląsk). W niedzielę 8 b. m. odbyło się zgromadzenie członków naszej grupy metalowców. Na porządku dziennym była sprawa p o d n i e s i e n i a w k ł a d k i n a c e l e a g i t a c y j n e wychodząc z tego założenia, że gdy nie będziemy mieć pieniędzy na potrzebną agitacyę, nie będziemy mieć członków, zaś słabe organizacye nie potrafią polepszyć naszego bytu, wreszcie na konferencyi przeprowadziliśmy uchwałę obsadzenia ogólno-zawodowego sekretaryatu, który nam pomoże w naszej pracy; chcąc zaś, aby sprawa poszła naprzód, chętnie zgromadzeni uchwalili p o d n i e ś ć w k ł a d k ę o d k a ż d e g o c z ł o n k a t y g o d n i o w o o 10 h a l e r z y, z tego odprowadzonem będzie do naszej egzekutywy 4 hal., a 6 h a l e r z y n a u t r z y m a n i e w y ż e j w y m i e n i o n e g o s e k r e t a r y a t u i a g i t a c y ę m i e j s c o w ą.

Po omówieniu innych spraw przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Sekcya tokarzy.

Baczność tokarze Krakowa i okolicy! W niedzielę dnia 22 maja b. r. odbędzie się o godz. wpół do 10 przed południem w Związku stow. rob. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 10 I-sze p. **Poufne zgromadzenie tokarzy.** Na to zgromadzenie zapraszamy w s z y s t k i c h k o l e g ó w t o k a r z y z K r a k o w a i o k o l i c y.

Przybądźcie koledzy wszyscy!

Zarząd sekcyi tokarzy.

Lwów. Dzięki ożywionej pracy kilku naszych kolegów znajduje wśród tokarzy lwowskich coraz większe zrozumienie potrzeby organizacyi zawodowej.

Tokarze lwowscy nie szczędzą trudu i czasu na agitacyę wśród swych niezorganizowanych kolegów i swoją działalnością zdobywają coraz więcej członków do swej sekcyi przy organizacyi Metalowców. Utworzenie sekcyi wszystkich gałęzi naszego zawodu okazuje się praktycznem, ponieważ daje możność odlewaczowi w swojem gronie, blacharzom w swojem, ślusarzom i t. d. porozumiewać się w swych odrębnych warunkach, jak również i zachęcenie do wspólnej pracy nad podniesieniem poziomu położenia jest lepsze, niestety jeszcze nie wszystkie działy naszego przemysłu rozpoczęły należytą pracę agitacyjną, np. ślusarze lwowscy, u których warunki są nad wyraz złe, prawie, że nic nie zrobili, a przecież my tokarze chcielibyśmy ich widzieć w lepszych warunkach a nawet i chętnie pomódz do tego. Obecnie pracujemy nad sobą i oto w niedzielę odbyliśmy liczne zgromadzenie, na którem wielu z naszych kolegów omawiało stosunki naszych fabryk i warsztatów, oraz środki, jakie należy zastosować do ułatwienia agitacyi. Po uchwaleniu odpowiednich wniosków co do wydania odezwy, agitacyi i odbycia konferencyi w celu porozumienia się w sprawie jednolitego postępowania w całym kraju, zgromadzeni w podniosłem nastroju się rozeszli.

Krakowscy tokarze, którzy także swoją niestrudzoną pracą doprowadzili swoją sekcyę do rozkwitu, życzą lwowskim kolegom pomyślnego rozwoju i dalszego zapału do wspólnej pracy.

Strejk tokarzy w firmie Hoffmann i Czerny Wiedeń, Linzergasse 176 wyprowadził właścicieli zupełnie z równowagi umysłowej, jeżeli mogli bez rumieńca następujące ogłoszenia płatne w pismach burżuazyjnych umieścić: „Firma Hoffman i Czerny Wiedeń, Linzergasse 117 poszukuje ż e l a z n y c h t o k a r z y. Poszukującym pracy polecamy nie zwracać uwagi na posterunki strajkowe i nie wdawać się z niemi w rozmowy. W naszej fabryce pracuje 300 robotników, a tylko 6-ciu tokarzy opuściło pracę, lecz chętnie powróciliby z powrotem. Tak dobrze im się podobało w naszej fabryce, że nie chcą się z nią rozstać, a nawet w niedzielę nie opuszczają fabryki“.

Spodziewamy się, że ani jeden tokarz nie przekroczy gościnnych progów tych wyzyskiwaczy.

Sprawy techniczne.

Wagon, oczyszczający szyny tramwajowe. Przy oczyszczaniu ulic za pomocą śmieciarek, brud uliczny posuwany przez ukośnie nastawione walce, wtłaczany jest do żłobków szyn,

gdzie koła wagonów tramwajowych mocno go sprasowują. Ponieważ skutkiem powstałej warstwy błota, zużycie prądu niepomiernie zwiększa się, więc dla uniknięcia tego, tory tramwajowe potrzeba gruntownie i często oczyszczać. Żeby zaś zmniejszyć wynikające stąd koszta, zarząd tramwajów hanowerskich zbudował specyalny wóz do czyszczenia szyn, który z wyglądu przypomina zwykły wóz dwuosiowy silnikowy, poruszany dwoma po 15 k. p. silnikami. Oczyszczanie odbywa się w ten sposób, że cztery skrobaczki, umieszczone pomiędzy kołami, wydrapują znajdujące się w żłobku szyn błoto, które pompa ssąca wyciąga z pomocą czterech rur i przesyła do zbiornika, umieszczonego na podwoziu między osiami kół. Ssanie odbywa się za pomocą pomieszczonej przy zbiorniku pompy o napędzie elektrycznym. Dla uniknięcia kurzu w dnie pogodne, szyny są lekko zwilżane. Potrzebną do tego wodę wiezie ten sam w dwóch zbiornikach, zawartości po 3.5 m^3 każdy.

Ponieważ wagon, oczyszczający szyny, można dostosować do każdej szybkości wozów tramwajowych i pracuje on sprawnie, nawet przy szybkości 25 klm. na godzinę, więc można go zawsze wysłać podczas ruchu dziennego. Do obsługi potrzebny jest tylko jeden człowiek, i użycie prądu wynosi, przy szybkości 15 klm. na godzinę, około 1500 wattów na kilometr. Wóz taki może dziennie oczyścić średnio do 70 klm. toru, zużywając na kilometr, zależnie od pogody, do 0.5 m^3 wody, i zbiera do 0.5 m^3 błota z jednego kilometra toru.

Lampa łukowa z węglami tarczowymi. Jak donosi „The Electrical Review", w Anglii zbudowano lampę łukową, której łuk świetlny powstaje między dwiema tarczami węglowemi. Mechanizm zegarowy wprowadza w ruch obie tarcze, a przeskakujący między niemi łuk świetlny równomiernie je zużywa. Z pośród wielu innych zalet tych lamp uwydatnia się najbardziej ich względnie mała wielkość, gdyż długość lampy 10 amperowej nie przekracza 410 cm.

Lampa taka przy odpowiednich węglach może być użyta zarówno do łuku płomienistego, jak i do zamkniętego łuku świetlnego; trwałość palenia tych samych węgli jest dwa razy tak duża, jak lamp z węglami cylindrycznymi.

Ujednostajnienie narzędzi w warsztatach mechanicznych. Ujednostajnienie wymiarów pewnych części maszyn, ulegających wymianie, rozpowszechniło się dzisiaj już w całej Europie i stało się niezbędną metodą w każdej dobrze prowadzonej fabryce i warsztacie. Najnowsza organizacya fabryczna, która stara się usuwać każdą niesystematyczną pracę robotnika poszła jeszcze o krok dalej, ujednostajniając najprostsze narzędzia.

Tak np. trzpienie (bolce) z naśrubkami, służące do osadzania przedmiotu obrabianego na tokarni, zarówno jak i używane przy tem podkładki drewniane, posiadają jednostajne wymiary.

Robotnik otrzymuje z magazynu potrzebne mu przyrządy i narzędzia i zwraca je po skończeniu pracy. W magazynie narzędzia ulegają sprawdzeniu i, o ile okażą się nie uszkodzone, pozostają w rozdawalni, w innym razie odsyłają je do warsztatów napraw.

Zwłaszcza ostrzenie noży dla tokarń lub heblarek zużywa dużo czasu i odrywa robotnika specyalistę od właściwego zajęcia. Dzisiaj nawet w mniejszych warsztatach czynność ostrzenia noży powierza się specyalnemu robotnikowi. Dla dalszego ułatwienia pracy jest niezbędnem ujednostajnienie narzędzi.

W tym celu np. morskie warsztaty okrętowe marynarki amerykańskiej w Filadelfii dostarczają noży dla wszystkich pozostałych warsztatów okrętowych, położonych na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego. Wszelkiego rodzaju noże do rozmaitych czynności wykuwają się, hartują i ostrzą w ściśle ujednostajnionych wymiarach w Filadelfii, poczem rozsyłane są do innych warsztatów. Ostrzenie noży odbywa się w tych warsztatach za pomocą automatycznej szlifiarki, a dla ponownego ostrzenia i hartowania wracają znowu z powrotem do Filadelfii.

Dzięki temu systemowi, zaopatruje się robotników specyalistów w doskonałe, ujednostajnione narzędzia, których obróbka, wykonywana masowo, wypada bardzo tanio.

System powyższy, wprowadzony z powodzeniem przez K. A. Hathawaya, daje się zastosować i w warsztatach kolejowych.

Ogrzewanie wozów kolejowych elektrycznością. Dotychczas mniemano powszechnie, że najpraktyczniejsze jest centralne ogrzewanie parowe dla wozów kolejowych. Elektryczności, jako środka ogrzewania, używano tylko w nielicznych wypadkach.

Ciekawe doświadczenia czyniło w tym względzie jedno z francuskich towarzystw kolejowych C-ie de la Camargue Bouches-du-Rhône), które doszło do wniosku, że w wielu razach daleko praktyczniej jest ogrzewać wozy elektrycznością niż parą.

Wyżej wspomniane towarzystwo wysyła pociągi towarowo-osobowe, przyczem wozy towarowe idą zwykle bezpośrednio za parowozem. W tym wypadku należałoby przeprowadzać parę do wozów osobowych przez wszystkie wozy towarowe, co znacznie obniżyłoby jej temperaturę. Chcąc tego uniknąć, zainstalowano w wozach towarowych prądnice, napędzane przez oś wozu zapomocą pasa. W każdym wozie umieszczono 12 piecyków elektrycznych, z których każdy pochłania około 100 wattów. Dla trzech wozów potrzeba więc około 400 wattów. Prądnica daje 120 volt przy 1600 obrotach na minutę. Zauważyć należy, że zmiany w szybkościach wozu nie wpływają najzupełniej na zmianę temperatury, płaszcz bowiem piecyka zachowuje przez pewien czas ciepło.

Wynalazek ten okazał się bardzo praktycznym i inne francuskie tow. kolejowe odbywają próby z tym nowym systemem ogrzewania.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator", fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Dubsky**, fabr. narzędzi VI Mariahilfengürtel 14); **Uście nad Elbą Aussig** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Weiz** (firma **Vereinigte elektrische Industrie**, dawniej **Elektrowerk F. Pichler**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn; **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum"**.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein**).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Ślusarze mablowi: Bukareszt (firma **Z. Hornstein**). **Tokarze: Wiedeń** (firma **Hofman i Czerny**, fabryka automobilów „Continental, XIII. Linzerstrasse 176-178) **Kapfenberg** (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Instalatorzy gazowi i wodociągowi: Graz (firma **Wilhelm Brücknor i S-ka**).

Jubilerzy: Kraków (firma **Samuel Landesman**).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Franciszek Pera, modelarz, nr centr. 26.766, ur. 23 listopada 1880 w Oleśnicy (Morawa), wstąpił 2 listopada 1909 w Bernie; Leopoldyna Fuchs, robotnica, nr 73.764, ur. 26 października 1891 w Wiedniu, wstąpiła 28 września 1909 w Wiedniu XVI/4; Barbara Pawlik, pomocnica, nr 141.388, ur. 1 sierpnia 1885 w Wiedniu, wstąpiła 17 lipca 1907 w Wiedniu 3/4. Marta Frassl, pomocnica nr 141.380, ur. 12 kwietnia 1886 w Wiedniu, wstąpiła 9 września 1907 w Wiedniu 3/4.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

Do wszystkich grup miejscowych i stacyi płatniczych. Z dniem 27 kwietnia Sekretaryat Związku metalowców i Redakcya Metalowca dla Galicyi przeniesione zostały z ul. Wiślnej l. 5 do lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10. Adres więc do Sekretaryatu będzie odtąd: **W. Topinek, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.**

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkim grupom miejscowym, że redakcyę „Metalowca" objął tow. Andrzej Teller i wszelkie korespondencye i odnośne pisma do administracyi należy wysyłać na adres wyżej wymienionego, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

GRUPY MIEJSCOWE.

Trzebinia. Zwraca się wszystkim członkom uwagę, iż dyżury odbywają się w każdy wtorek, czwartek i sobotę od 7—9 wieczór, a w niedzielę od 8 rano do 12 i od 3-ciej do 6-tej; W lokalu Stow. Metalowców. *Zarząd.*

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Grupa miejscowa X. wa Lwowie. Lokal stowarzyszenia mieści się na ul. Ormiańskiej 19, II. piętro, gdzie co sobotę od 7 i pół do godz. 9 wieczorem odbywają się zgromadzenia kolegów. Kasyer Alojzy Landkusch, ul. Żółkiewska 59a, przyjmuje wkładki członków i załatwia wszelkie sprawy organizacyjne.

Stacya płatnicza w Krakowie: Kierownik stacyi L. Zahn, Starowiślna 29, przyjmuje wkładki członków do organizacyi.

Koledzy i Towarzysze Metalowcy miasta Krakowa!

W piątek dnia 27 maja 1910 roku o godzinie 7 wieczór odbędzie się we własnej sali przy ulicy Zwierzynieckiej L. 10 I. p.

Zgromadzenie

wszystkich zajętych w przemyśle Metalurgicznym

Porządek dzienny:

Jakie stanowisko powinni zająć robotnicy metalurgiczni wobec organizacyi fabrykantów.

Koledzy! Dla nas powstają coraz poważniejsze czasy. Nasi pracodawcy swoim organizacyom zawdzięczają, że nawet w latach kryzysu ich dochody są coraz lepsze, a położenie robotnika metalurgicznego ulega zmianie na gorsze.

Przestrzegamy Was koledzy przed coraz większymi zakusami fabrykantów, które mają doprowadzić do zupełnej zależności od pracodawcy i odebrać nam możność walki i obrony.

Przybądźmy zatem z wszystkich fabryk i warsztatów gremialnie na to zgromadzenie.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.